№ 254. Kraków 5. Listopada — Sroda. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

N. 165. (386)

Komitet Starozakonnych
Obwodu Kazimierskiego.

Z daru wspaniałomyślnego przez N. PANA dla ubogich w mieście Krakowie najłaskawiéj udzielonego, Komitet przy reskrypcie JW. Naczelnika Komissyi Gubernialnéj z d. 16 b. m. do N. 3829 otrzymał udział w kwocie złr. 300 w m. k., i takowe pomiędzy starozakonnych ubogich wstydzących się wyciągać ręce po jałmużnę, rozdał.

Znakomita ilość rodzin pocieszona i wsparta w niedzieli, a z nimi i komitet w imieniu ogółu Izraelitów krakowskich wznoszą modły do Pana Zastępów, błagając o długie i szczęśliwe panowanie miłościwego Monarchy ojcowską swą pieczołowitość na wszystkich berłu Jego poddanych zarówno zlewającego.

Kraków dnia 30 października 1851 r.

Członkowie Komitetu:

A. Gołembiowski, Ref. Rady Adm. prezydujący w Komit. — *S. Deiches.* *H. Markusfeld.* *D. Rapaport.*

Korrespondencya Czasu.

Dukla 1 listopada.

J. C. Mość w sobotę 1go b. m. o godzinie 10téj zrana przejeżdżał przez Duklę, a około południa stanął w Jaśle, gdzie przyjmowany był przez władze miejscowe i licznie zebranych obywateli tego obwodu. N. Pan po kilkogodzinném wypoczynku w Jaśle miał się udać na noc do Sącza. J. C. Wysokość arcyksiążę Albrecht, gubernator Węgier, objeżdżający obecnie północne komitaty tego kraju, ma zjechać do dóbr swoich Żywca i przyjmować tamże Cesarza.

Nowy-Sącz 2 listop.

Dnia wczorajszego wieczorem o godzinie 7 Jego C. Mość przybył przy pożądaném zdrowiu do Nowego-Sącza. Jak wszędzie tak i tu od ludu ze wszech okolic zgromadzonego, i od obywateli miejscowych radośnie witany, wjechał mając obok siebie hrabiego Grünne, przez bramę tryumfalną rzęsisto oświeconą do miasta. Już poprzednio jego bliskie przybycie od Grybowa, na górach pozapalane ognie zapowiadały. Gdy zajechał przed mieszkanie obwodowego starosty, gdzie były dla jego krótkiego pobytu w Nowym-Sączu przygotowane pokoje, wysiadł z powozu i zlustrował krótko uszykowaną przed wspomnionym domem kompanią wojska pułku barona Welden, która pełniła służbę straży honorowéj. Przemówiwszy do niéj w polskim języku, *Jak się macie Polacy*, nastąpiły w miejsce odpowiedzi, kilkakrotne huczne wiwaty. Potem udał się do swoich pokojów w których nastąpiły porządkowo przedstawienia obywateli, i władz tak cywilnych jak wojskowych. Obywatele ziemscy mieli ten zaszczyt być N. Panu przez JE. Namiestnika najpierwéj przedstawieni, a Jego C. M. raczył do każdego z osobna słów kilka przemówić i stósowne zapytania uczynić. Następnie przedstawione było duchowieństwo, któremu W. Slosarczyk, kanonik dyecezyi tarnowskiéj przewodniczył, potém wojskowość, daléj urzędnicy i przełożeni szkół. Koło 8 godziny z wieczora nastąpił objad, do którego ze strony obywateli ziemskich hrabia Edward Stadnicki, hrabia Lanckoroński, baron Przychocki, baron Ignacy Bronicki, pan Edward Homolacz i pan Rogawski z Kąt zaproszeni byli. Miasto było rzęsisto oświecone. Dobrze wydawał się transparent na gmachu ratuszowym umieszczony, tak samo inne transparenta po prywatnych domach. Nazajutrz tj. dnia dzisiejszego jako w dzień świąteczny udał się N. Pan ze swoją świtą o godzinie 7 zrana do kościoła parafialnego, gdzie wysłuchawszy mszy św., udał się ztąd wprost dla zwiedzenia szpitalu wojskowego, potem koszar wojskowych, a ztamtąd na powrót do swojego mieszkania, gdzie udzielać raczył suplikantom, każdemu z osobna, audyencyą. Od włościan na dziedzińcu mieszkania starosty obwodowego zgromadzonych, osobiście odbierał pisemne supliki, a potem pożegnawszy się z przełożonemi wszystkich władz, wsiadł z hrabią Grünne do powozu, wyjechał przez bramę honorową za gmachem niegdyś klasztoru XX. Jezuitów wystawioną, z tutejszego miasta, udając się w dalszą podróż na Limanową. Właśnie wtenczas godzina 9 wybiła, jak wjeżdał na most nad Dunajcem wystawiony. Brama honorowa przez którą wczoraj wieczorem wjeżdżał do miasta, była rzęsisto oświecona lampami w liczbie 1000. Brama zaś przez którą wyjeżdżał z miasta bardzo pięknie się wydawała, albowiem cztery jéj kolumny złączone arkadami gotyckiemi i girlandami z kwiatów, były mchem pokryte, co robiło dobry effekt,

Poznań 1 listopada.

W liście z 22go p. m. wspomniałem wam fakta, świadczące o rozwinięciu się ducha religijnego w kraju naszym. Nie mówiłem wam jednak, o ile rozwinięcie to i między świeckiemi jest widoczném; uważałem to bowiem zbyteczném, będąc przekonania, że postęp religijny w świecie duchownym zawsze zależnym jest od postępu w społeczeństwie świeckiem: duchowni bowiem są tylko wypływem społeczeństwa świeckiego. Duchowieństwo przodkuje wprawdzie na polu religijném i posuwa społeczeństwo; z niereligijnego jednak społeczeństwa nigdy się religijne duchowieństwo nie wyrodzi. W społeczeństwie naszém często słychać było skargi na brak przykładnego duchowieństwa, i to nietylko w Księstwie. Mojém zdaniem, skargą podobną samo społeczeństwo świeckie się potępiało. Od niejakiego czasu, mimo widocznego postępu w religijności, panuje jednak między świeckiemi naszemi pewien żal do Stolicy Apostolskiéj, a to z powodu obfitych łask, jakie spadają na inne dyecezye monarchii, z wyłączeniem naszéj, najstarszego pomnika chrześciaństwa na ziemi polskiéj. Dwie dyecezye, kolońska i wrocławska, zaszczycone zostały kapeluszami kardynalskiemi; w obu bractwa wstrzemięźliwości sankcyę i przywileje od Ojca Ś. odebrały. Kapituła kolońska otrzymała dwie infuły i fiolety dla wszystkich swych członków; zresztą, by marną rzecz wspomnieć, mnóstwo świeckich w monarchii, bez zasług ogółowi wiadomych, ozdobionych zostało orderami rzymskiemi. Na naszą archidyecezyą, żadna z podobnych łask nie spadła. Wielu więc świeckich uważa w tém jakby upokorzenie, z powodu, że z Polaków się składa. Myślimy jednak, że są w błędzie. Wszystkie podobne, że tak powiem zaszczyty, udzielane bywają przez Rzym za porozumieniem z rządem miejscowym; jeżli więc archidyecezya nasza jest ich pozbawioną, może być, że porozumienie z rządem w tym względzie trudniejsze, jeżli nie całkiem niepodobne.

W jednym z ostatnich listów donosiłem wam o publikacyi prawa o kosztach notaryalnych, które narodowość naszą podatkiem nakłada, przepisując koszt podwójny, gdy akt notaryalny w dwóch językach się spisuje; wspomniałem przytém, że notaryusze polscy zrzeką się tego prawa. Dotąd z ich strony nie masz żadnego ogłoszenia, ale w inseratach *Gazety Poznańskiéj niemieckiéj* znajdujemy oświadczenie notaryusza pana de Colomb z Ostrowa a więc Niemca i synowca jenerała komenderującego w Księstwie w 1848 r., który korzyści prawem tém mu przyznanych, jako rzeczywiście niesłusznych się zrzeka. Szlachetny ten krok nie zostanie zapewne bez naśladowców, nie może nie zrobić wrażenia na tych co podobne prawa stanowią. Oświadczenie pana Colomb załączam wam w oryginale.*)

Dzienniki berlińskie, zapowiadające nam wciąż niesłychane korzyści materyalne, które nowy naczelny prezes Księstwu ma przynieść, obiecują teraz założenie kilkunastu *fèrmes modêles* chłopskich, i to, jak twierdzą, bez względu na narodowość, owszem z głównym celem podniesienia, przykładem gospodarstw chłopskich polskich, w Księstwie Poznańskiém.

Z ogólnych dat statystycznych dowiadujemy się, że ośm cukrowni w ruchu będących w Księstwie ocliło, a więc przerobiło, bo podatek u nas płaci się od cetnara buraka, a nie od cukru; 135,126 cetnarów buraków, nie jest to wcale wielka summa, pomnąc, że to jedyna prawie u nas industrya fabryczna; nie daje jednak summa ta miary produkcyi ogólnéj buraków, których na paszę mnóstwo kraj nasz produkuje; znamy właścicieli produkujących do 10,000 cetnarów buraków li na paszę zimową dla bydła i owiec.

Złodziejstwa i pożary znów się u nas szerzyć zaczynają; przeczucie biedy i nędzy, dwóch bardzo złych doradzców, pewno je wyradzają.

Ceny produktów dzisiejsze, straszą ludność biedniejszą widokiem cen, jakich na przednowku na wiosnę spodziewać się trzeba.

Z wielką przyjemnością przeglądaliśmy *Annuaire historique de deux mondes*, o którém donosił korespondent wasz paryzki; jestto dzieło nieodzowne w ręku każdego człowieka trudniącego się polityką, w redakcyi każdego dziennika. Nie masz tam wprawdzie specyalnego rozdziału o nas, ale w naszych czasach i to postępem, aby w licznych wzmiankach o Polsce i Polakach zamiast potwarzy, znaleść pewne współczucie, pewne uszanowanie, jakie w publikacyi téj znaleźliśmy.

*) Otóż inserata rzeczona w dosłownem tłómaczeniu:

Gdy §. 6 ustawy z d. 11 maja 1851 r. stanowiący taksy notaryalne przepisuje:

„Że podwyższenie taks wspomnionych o połowę wtedy nastąpić ma, jeżeli zeznanie aktu następywać ma w różnych językach"

modyfikacya zaś powyższego §. w treści:

„Że od przepisu tego wyjęte być mają akta, spisywane w W. Ks. Poznańskiém w językach polskim i niemieckim"

gdy na posiedzeniu Izby II w d. 3 kwietnia odrzuconą została;

z powodu tego oświadczam:

że z uwagi, iż, jak notaryjnie wiadomo, Ks. Poznańskiemu przyznane jest równouprawnienie języków polskiego i niemieckiego; z uwagi przytém, że powszechném życzeniem jest, ażeby żadna z stron kontraktujących nie była dlatego przeciążoną, że języka strony współkontraktującéj czy to polskiego czy niemieckiego nie posiada;

oświadczam przeto ja niżéj podpisany, że się korzyści, do któréj w moc powyższego prawa mógłbym w W. Ks. Poznańskiém być upoważniony, niniejszém zrzekam, że z takowéj nigdy użytku robić nie będę i od żadnéj ze stron kontraktujących 50% nad taksę zwyczajną żądać nie będę.

Ostrowo dnia 28 października 1851 r.

Wawrzyniec v. Colomb notaryusz.

Drezno 31 października.

☐ Donosiłem w jednym z zeszłych listów, że sejm saski zwołany jest na dzień 1szy grudnia. W tych dniach pokończą się wybory deputowanych do drugiéj Izby. Rezultat wyborów jest już wiadomy; dowodzi on wielkiéj oziębłości w narodzie do korzystania z konstytucyi teraz obowięzującéj i opartéj nie na reprezentacyi narodu, lecz na reprezentacyi stanów i korporacyi. Cała niemal partya liberalna wstrzymała się od wotowania na członków ciała prawodawczego, które niezostaje już w harmonii z zasadami wywalczonemi przez rewolucyą 1848 r. Skutkiem tego Izba druga, złożoną będzie w większéj połowie z nowych członków, pomiędzy któremi zaledwie jedna trzecia część naukowo wykształcona, a bardzo mało takich, którzyby już posiadali imie parlamentarne. Takowym brakiem żywiołów intelligencyi nieodznaczył się jeszcze żaden sejm saski, czy przed — czy porewolucyjny. Adwokaci np. i juryści, którzy w zwykłych zgromadzeniach narodowych stanowią najliczniejszy kontyngens, będą tym razem w niesłychanéj mniejszości, bo na 75 członkach Izby IIgiéj będzie ich tylko szesnastu. Czy w takim składzie pójdą rzeczy lepiéj czy gorzéj, doświadczenie pokaże.

Powrót do Frankfurtu pana Hok, pełnomocnika austryackiego do spraw handlowych przy Bundestagu doprowadzi może usiłowania Austryi do jakiego

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O pokarmach w ogóle i o użyciu onych.

Zdaje się, że chcąc mówić o pożywieniu człowieka, trzeba nasamprzód zacząć od żołądka. Natura dopomina się dlań tylko o pokarmy konieczne do utrzymania życia, rozum o pożyteczne, miłość własna o przyjemne, a namiętność o zbytkowe. Pewien jegomość który miał wiele, bardzo wiele namiętności, zwykł był mawiać kiedy im wodze popuszczał: wszakże i bogowie mają namiętności!

Helwecyjusz utrzymywał, jako człowiek należy do zwierząt mięsożernych; Russo zaś jedzących mięso, uważa za wyrodków. Gassendi wydał dzieło, w którem dowodzi, żeśmy tylko do roślinnego pożywienia stworzeni; z tego powodu trzymał się zasady Indów, i chyrlał całe życie. Mojem zdaniem, człowiek jest wszystko-jedzącem stworzeniem; może bowiem ciągnąć swą żywność tak dobrze z działu zwierzęcego i roślinnego, jak z mineralnego; które to szczęśliwe usposobienie zmienia się poniekąd stósownie do klimatu lub obyczaju. Że człowiek do wszystko-żernych istot należy, o tém przekonywa i doświadczenie i porównawcza anatomia. Zęby nasze są mięszaniną zębów roślinnych i mięso-żernych zwierząt; gruba kiszka i kątnica niejest ani tak długą i przestronną, jak u roślinno-żernych, ani tak krótką i szczupłą jak u mięso-żernych; ale ma swoją średnią długość i przestronność.

Jedną z najważniejszych czynności życia jest wybór pokarmów; albowiem takowe nietylko wpływ wywierają na cielesną organizacyą, lecz nadto i na zmianę charakteru. Wszystkim wiadomo, że ludy żywiące się mięsem, daleko są silniejsze, odważniejsze i ruchliwsze, niż te, co się roślinami żywią. Sama budowa naszych narzędzi do trawienia, niejest ani taką jak u zwierząt mięso-żernych, ani taką jak u roślinno-żernych, dla tego posiadając wspólne im własności, zdolną jest do brania pokarmów ze wszystkich działów natury.

Człowiek w stanie zdrowia zjada w jednym miesiącu więcéj, niż cały waży; a przez jadło, napoje i powietrze staje się podług Sanktoriusa w ciągu jedynastu lat, podług Berneuillego w ciągu 3ch, a podług Reila w ciągu roku, nowym człowiekiem. — Jan Paul, który zestawił razem te liczby, termin odnowienia do siedmiu lat naznacza.

Użycie samych li pokarmów roślinnych, sprowadza bladość cery i osłabienie sił fizycznych, co wszystko się łączy z wątpliwem zdrowiem. Same znowu mięsne potrawy dają tworzeniu się krwi i systematowi muskularnemu jednostronną przewagę, i wyradzają skłonność do zapalnych i gorączkowych chorób. Przeciwnie pokarmy z obu tych działów, zapobiegają ostrości, która powstaje z uszczerbkiem sił cielesnych i moralnych z pokarmów jednego rodzaju. Mięso uśmierza kwasy i nagradza słabość rzeczy roślinnych, a naturalny kwas jarzyn zapobiega wyrabianiu się soków zgniłych we krwi, jakieby z używania samego mięsa powstać mogły. W roślinach klej, w mięsie galareta, jest najpożywniejszą. Mięso podnosi nasze cielesne i moralne siły, rozgrzewa krew i umysł czyni drażliwszym. Smiałość i okrucieństwo znamionuje mięsożerne zwierzęta, łagodność te, co się żywią roślinami. — Z tego wypływa, iż mdła, małopożywna roślinna strawa daleko jest zdrowszą dla osób krwistych, tłustych, i pełnych soków, niż mięsne potrawy, które swemi sokami taką konstytucyę podają w niebezpieczeństwo.

Ilość pokarmu powina być użytą nietylko w miarę potrzeby i możności trawienia, ale także stosować się do ilości napoju jaką wlewamy w siebie; inaczéj, staje się szkodliwą. Jednakże siła trawienia aczkolwiek zdaje się niezmierną, ma przecież swoje granice. Ten sam pokarm, ta sama ilość podług okoliczności może być albo znośną, albo szkodliwą. Japońscy doktorowie, jak powiada Gołowin w swoich przygodach w japońskiéj niewoli, nietroszczą się, aby ich chorzy zachowywali dyetę; im więcéj bowiem jedzą, tem większą dają nadzieję wyzdrowienia. Oznaczenie pewnéj ilości, jest względne a nie bezwarunkowe. W ogóle ta potrawa łatwą jest do strawienia, która bez wielkiego natężenia naczyń trawiących może być zamienioną w materyę zwierzęcą, pomijając to, czyli po strawieniu więcéj lub mniéj bywa pożywną. Pożywienie niestrawne obciąża żołądek i wycieńcza siły trawienia; jak znowu potrawy łatwe do strawienia osłabiają żołądek, ponieważ nierozbudzają wszystkich sił jego; z tego wynika zwykle brak samodzielności siły oddziaływającéj w całym organizmie.

Jednostajność pożywienia, a mianowicie przywiązanie się do jednych i tych samych potraw, miewa częstokroć szkodliwy wpływ na zdrowie, dla tego nic zbawienniejszego, jak zaprowadzić pewną rozmaitość, jednakże daleką od zbytniéj mięszaniny.

Najpożywniejszą strawą są: jaja, mięso, mleko, krew, sery. Jednakże strawność nieidzie w parze z pożywnością. Sery, klej roślinny, chleb i kora drzew, niemniéj mech islandzki, aczkolwiek zawierają części odpowiednie naszemu organizmowi, wszakże strawnemi niesą.

Chudzi, wysocy ludzie potrzebują więcéj pożywienia niż otyli i mali. Choleryczni i flegmatycy więcéj znowu niż krwiści i melancholicy. Polarny klimat obudza żarłoczność nieszkodliwą zdrowiu, gdy przeciwnie potrzeba obfitych pokarmów, im bliżéj ku równikowi, tém więcéj się zmniejsza. Mieszkańcy podzwrotnikowi, odznaczają się wielką wstrzemięźliwością. Norwegianie, Szwedzi, Rosyanie, Polacy więcéj daleko spożywają codziennie, niż Niemcy, Anglicy i Francuzi; lecz Hiszpanie, Portugalczycy i Włosi umiarkowańsi są od poprzednich. — Najskromniéj żyją Egipcyanie, Arabowie, Persowie, Indyanie, Malaje itd.

W umiarkowanym klimacie daleko więcéj wychodzi żywności w zimie i na wiosnę, niż w lecie i jesieni. Suche, czyste, kwasorodem przepełnione chłodne powietrze, usposabia do obfitych pokarmów. Jak we wszzstkiem, tak i w jedzeniu zbytek bywa szkodliwym, szczególniéj, jeżeli ilość i jakość spożytych pokarmów przewyższa siłę trawienia.

Lord Byron w pewnych chwilach swego życia jadł bardzo mało. Po całych tygodniach niepożywał dziennie więcéj jak dwa sucharki z filiżanką herbaty, którą zwykle pijał o pierwszéj z południa. Zapewniał on, że taka dieta czyniła go rzeźwym i lekkim, a nakoniec, że przezwyciężając się w jedzeniu, łatwiéj się przezwyciężał we wszystkiem. Je-

w sejmie niemieckim rezultatu. Jak jego wyjazd przerwał prace w przedmiocie handlu, tak powrót jego, znowu je ożywi. Mówią, że jest opatrzony w bardzo ważne instrukcye, i jeżeli niewiezie z sobą nowéj taryfy celnéj austryackiéj, to przynajmniéj znaczne ze strony rządu austryackiego co do ceł koncesye. Za panem Hok puści się tymi dniami do Frankfurtu i tutejszy pełmocnik Dr. Weidling. Austrya bowiem i Saksonia najgorliwiéj popierają organizacyą handlową Niemiec na łonie Bundestagu i chcą skłonić wszystkie państwa Związku, aby jak w innych tak i w tym przedmiocie działały spólnie i niewdawały się w układy uboczne i pokątne. Czy jednak gorliwość Saksonii i Austryi przezwycięży skrytą obojętność i oziębłość Prus, o tém jeszcze z pewnością wiedzieć niemożna. Dzienniki ultra-konserwatorskie, sprzyjające Austryi, mało w téj mierze mają nadziei, przyznając, iż przy ciągłéj opozycyi Prus, układy handlowe na sejmie niemieckim nigdy nieprzyjdą do skutku, za to też nieszczędzą gabinetowi berlińskiemu ostrych wyrzutów, mówiąc, że on jeden iest i będzie wieczną przeszkodą, dla któréj wielka idea narodowa, urządzenia całego niemieckiego handlu na jednych i tychże samych zasadach, nigdy niezamieni się w rzeczywistość.

Podług świeżéj korespondencyi *Gazety Lipskiéj* z Berlinem, sejm niemiecki obok tylu prac zaczyna się już trudnić pisaniem konstytucyj dla krajów, które ich dobrowolnie, podług życzeń Związku, zreformować niechcą. Pierwsza kolej przyjdzie na Bremę, potém na Frankfurt, a po nich na księstwa Sasko-Turyńskie, jeżeli te upierać się będą przy zachowaniu praw, których zasady nieodpowiadają monarchicznym koniecznościom, uznanym przez Związek. Może to ta groźba jest przyczyną, iż ministeryum wejmarskie zaczyna już od ograniczenia attrybucyi sądu przysięgłych. Podług nowego projektu, który ma przyjść pod rozpoznanie przyszłego sejmu, do sądów przysięgłych należeć tylko będą przestępstwa zasługujące na więzienie ciężkie, a z politycznych tylko ważniejsze jak np. zdrada kraju, obraza majestatu. Mniejsze przewinienia polityczne, jakoto: zakazane związki, zbiegowiska, opór zwierzchności itp. ulegać będą odtąd sądom zwyczajnym. Nagradzając krajowi to ścieśnienie instytucyi liberalnéj, ministeryum przystąpi już ostatecznie do zaprowadzenia ustnego i publicznego postępowania sądowego w sprawach cywilnych, ale niezupełnie na sposób francuski, tylko z pewnemi ograniczeniami. — Donoszą tu, że księżna Orleanu mieszkająca w Eisenach, pod protekcyą rządu wejmarskiego, odbiera teraz liczne odwiedziny ukoronowanych gości, acz na jéj dworze daje się teraz postrzegać większa niż dawniéj oszczędność. Ubodzy wszakże nic na tém nietracą. Dobroczynna ta pani ciągle zwiedza ich chaty, i każe za sobą nosić kosze zapełnione wiktuałami, bielizną, pościelą itp.

Lubo ostatni jarmark Lipski, nie był jamarkiem księgarskim, przecież i tym razem wyszedł katalog nowo drukowanych książek, redagowany od niejakiego czasu w sposób daleko uczeńszy i dokładniejszy. Pokazuje się z niego, że ślady stagnacyi w literaturze, jaką zrządziły rewolucyjne lata, zupełnie już znikły. W ciągu sześciu ostatnich miesięcy, to jest między jarmarkiem wielkanocnym a Śto-Michalskim, wydrukowano w Niemczech, dzieł 3860, kart, atlasów 110; pozostaje w druku dzieł 1130. W rzędzie wydrukowanych było do dwóch tysięcy dzieł *ważniejszych*, a między temi najwięcéj historycznych i archeologicznych, bo 209. Najczynniejszym zawsze wydawcą niemieckim jest pan Brockhaus w Lipsku, wydał dzieł 76. Po nim idzie Braumüller w Wiedniu (dzieł 65), J. Franz w Monachium (dzieł 58) i Reimer w Berlinie (dzieł 50). Cotta w Stutgardzie i Wiedniu wydrukował tylko 32, a Ernst w Quedlinburgu 35.

Paryż 31 października.

δ Blondel, znany minister finansów, odebrał trzy depesze telegraficzne, zawiadamiające go o dostąpionym honorze, a on powtarzał ciągle, że z niego żartują. Odebrał potém trzy inne depesze i zaledwie dał się zmusić do figurowania w nowym gabinecie. Corbin, prokurator jeneralny w Bourges, pokazał się jeszcze trudniejszym i dotąd trwa w postanowieniu nieprzyjęcia ministerstwa sprawiedliwości. Te dwa zdarzenia pokazują wam, w jakim chaosie tutaj żyjemy. Na domiar chaosu powiadają, że nowe ministeryum, złożone z nicości politycznych, ale z ludzi poważnych, niechce zgodzić się na całkowite zniesienie prawa z dnia 31go maja. L. Napoleon myślał, że znajdzie w niém posłusznych wykonawców jego woli, a znalazł przeciwnie rozumujących i tém skłonniejszych do dania dymisyi, że wielu z nich prawie gwałtem zostało wciągniętych do rządu.

Chaos rządowy wychodzi zawsze z Pałacu Elizejskiego, w którym wylęgają się co dzień, co godzina, nowe, najsprzeczniejsze, a nieraz najzabawniejsze pomysły. Zausznicy L. Napoleona kłócą się z sobą i rywalizują. Zaonegdaj Véron wystąpił w *Constitutionnelu* przeciw Persigniemu, niewymieniając jego nazwiska, a przypisując L. Napoleonowi plan następujący: zniesienie prawa z dnia 31 maja, dymisya L. Napoleona, elekcya według nieograniczonego głosowania powszechnego, a, w razie reelekcyi, rewizya konstytucyi przez istniejące Zgromadzenie, tj. zaprowadzenie dwóch Izb i zniesienie *scrutin de liste*. — *La Patrie* w edycyi departamentowéj skreśliła projekt Persigniego, co dało powód do mniemania, że projekt został istotnie przyjęty przez L. Napoleona. Skoro jednak na tę wiadomość giełda spadła, *La Patrie* zaprzeczyła w edycyi wieczornéj wiarogodności podań Vérona. Véron twierdził, że messaż został zredagowany według projektu, o którym mowa. *La Patrie* odrzekła, że messaż nikomu jeszcze nie był czytany; a potém, że L. Napoleon jeszcze niewziął się do jego redakcyi?? Ostatnie zaprzeczenie potwierdziło pogłoski, że L. Napoleon pisze messaże i przekryśla, że niewie czego się trzymać, i że skończy na niczém. Wczoraj Véron wystąpił z nowym artykułem, w którym wymienia imię Persigniego, a w którym czyni go rodzajem sierżanta czerwonego, człowiekiem źle wychowanym i przyzwyczajonym do życia koszarowego. Mówiono wczoraj w *Jockey Club*, że Persigny wyzwał za ten artykuł Vérona i że zapewne przyjdzie do bitwy, albowiem Véron pokazał już w kłótni z panem Faze, że się pojedynku nie boi. Niektórzy wnosili, że Véron, uniesiony na zauszników elizejskich, którzy jego wpływ paraliżują, myśli zerwać z L. Napoleonem. Inni dawali zerwaniu daleko mniejszą, a dla tego pewniejszą przyczynę, tj. przeniesienie jednego z jego przyjaciół z podprefektury St.-Denis do Oranu, a zastąpienie go przez przyjaciela Persigniego. Jakkolwiek-bądź, drugi artykuł Vérona tłómaczy pierwszy i pokazuje, że rady Persigniego są awanturnicze i groźne dla Francyi. To też *Le Messager* pochwalił szydersko Vérona i powiedział, że wykrycie prawdy było czynem obywatelskim i patryotycznym.

Wszyscy elizeiści i dworscy księżny Matyldy zgadzają się, że Persigny jest istotnie źle wychowanym sierżantem; lecz że jest najbliższym powiernikiem L. Napoleona, rodzajem Merkurego do wszystkich spraw tajemnych. L. Napoleon przybył wczoraj z St.-Cloud na mieszkanie do Paryża, a pojutrze uda się na inauguracyą kościoła w Saint Leo Taverny, miejsca, które zamieszkiwała jego matka. Dotąd L. Napoleon nie pozyskał republikanów a stracił konserwatorów. Za *Pressą* i *Le Pays* niechciał pójść ani *National* i *Siecle*, ani *La République* i *La Revolution*. Dzienniki legitymistowskie oświadczyły się także przeciw nowemu ministeryum, wyjąwszy *La Gazette de France*, która przez wdzięczność dla p. de Thorigny, swego dawnego adwokata, wyraża się o nim z pobłażaniem. Leon Foucher mówi, że L. Napoleon *ce trouve dans de mauvais draps*, że nie znajdzie jak 200 głosów za obaleniem prawa z dnia 31go maja, kiedy przeciwnie *La Presse* dowodzi liczbami, że znajdzie potrzebną większość. Lamartine w *Conseiller du peuple* obraca się do tchórzów i przypominając konserwatorskie dążenia ludu r. 1848, woła: nie lękajcie się, wszystko pójdzie dobrze, skoro przywrócicie nieograniczone głosowanie powszechne i zaprzestaniecie intryg. Artykuł jego pozyskał pochwałę *la Patrie*.

Izba rozpocznie swe czynności dnia 4 listopada, ale zapewnie dopiéro dnia 6 weźmie się do pracy. Dupin nareszcie przyjechał. Widziałem go wczoraj na wieczorze u księstwa Czartoryskich. Tego samego dnia prezydował on na nocnéj, a zapewnie ostatniéj sesyi komisyi prorogacyjnéj, która trwała zaledwie godzinę. Komisya odrzuciła projekt zdania sprawy ze swych czynności, w którym chciano dotknąć zamiarów L. Napoleona. Komisya zdawała się przez całe dwa miesiące, żartować z projektów elizejskich, ufając w rozum publiczny. Postępowanie jej znalazło pochwałę; ale wielu mniema, że dymisya L. Napoleona jest możebna. Są tacy co sądzą, że w razie dymisyi, partye monarchiczne się skojarzą, że do skojarzenia przyczynia się śmierć księżny d'Angoulème, za którą familia orleańska każe odprawiać egzekwie. Dziennik *Assemblée Nationale* ogłosił, że książę de Nemours polecił księciu Montmorency udać się do Frohsdorf, dla zrobienia aktu kondolencyjnego w imieniu całéj familii orleańskiéj. *Le Moniteur Parisien* zaprzeczył temu i zapewnił, że książe Montmorency żadnego polecenia nie odebrał. Dziś jednak *Assemblée Nationale* zapewnia, że polecenie księcia de Nemours jest prawdziwe, i że tylko kto inny udać się ma do Frohsdorf. Czy *Assemblée Nationale* zmyśla znowu w zamiarach fuzyonistowskich, to wkrótce się okaże. — Mowa Guizota, powiedziana przy inauguracyi posągu Wilhelma, zdobywcy w Falaise, wziętą była za manifestacyą fuzyonisty, i dla tego znalazła niejednę krytykę. Zalecać trzymanie się jedności, i stawienie koteryi społeczności, mówiono, jest czczą radą, albowiem dynastye niechcą jedności, a kotwice społeczności francuskiéj, jakoto religia, obyczaje i wiara w monarchią, dawno już burze rewolucyjne zerwały i zatopiły.

Journal des Débats naznacza dziś program dla przyszłych prac Zgromadzenia narodowego, które według niego opierać się powinny na utrzymaniu prawa z dnia 31 maja, i na przeprowadzeniu rewizyi. Departamenta przysłały kilkanaście petycyj za rewizyą konstytucyi. Jestto zapewnie ostatek wysilenia agitacyi petycyjnéj Leona Faucher, któréj się zapewnie nikt już nie podejmie, dlatego, że środki, których do niéj użyto, zostały odkryte. Program, naznaczony przez *Débaty*, był ważnym z tego względu, iż wynosił parlament ponad prezydenta Rzeczypospolitéj, co wchodzi w system parlamentarny, jaki wykładał w tych wakacyach Dupin na komisyach rolniczych. Reprezentanci republikańscy naznaczyli ze swéj strony zebranie na d. 2 listopada w sali Lemardeley, przy ulicy Richelieu. Panuje między nimi przekonanie, że téj zimy konflikt między L. Napoleonem a rojalistami, jest nieunikniony, i że, jak r. 1848, będą się mogli wsunąć między dwie strony, i przez podejście *(surprise)*, zwyciężyć — ztąd im dają nazwisko *des surpreneurs*. Lud paryzki więcéj się dziś zajmuje polityką niż dawniéj, i to się pojmuje. Mówią o schadzkach menerów ludowych, o gotowaniu się do ruchu, w razie dogodnego zdarzenia itd. O takiéj podziemnéj propagandzie trudno co pewnego powiedzieć. To tylko jest niezawodne, że w razie ruchu, lud rzuci się do nowych imion, bo dawne już zostały zużyte. Rząd ciągle się zbroi. Mówią, że ma zamiar obrócić kilka gmachów rządowych na koszary i znieść niezdrowe baraki z pruskiego muru, które stoja dotąd na explanadzie Inwalidów i kościoła Notre-Dame. Ma nawet obrócić na koszary nowo wybudowany szpital na Enclos Saint-Lazare, w murach którego powstańcy długo się trzymali. Dzienniki republikańskie żartują z nowego prefekta policyi, aby podnieść odwagę ludu. Prefekt ma być synem kupca Maupas. Przybywszy do Paryża uczył się prawa i śpiewał. Potém był domowym gościem u pani Decazes, któréj reputacya znana jest każdemu w Paryżu. Ona to otrzymała dla niego podprefekturę za L. Filipa. P. Maupas, zamieniony na de Maupas, ożenił się z krewną pułkownika Vaudrey, i ztąd to pochodzi jego sympatya elizejska. Mianowany zrazu prefektem w Allier, potém w Haute-Garonne, dostąpił on, dzięki protekcyi pułkownika Vaudrey, zaufania L. Napoleona i godności prefekta policyi.

Paryż 31 października.

α Wczoraj o godzinie 1éj z południa, odbył się w kościele St. Louis en l'Ile, w przytomności wielu Polaków i mieszkańców wyspy św. Ludwika, ślub księcia Witołda Czartoryskiego z panną Maryą Grocholską. Wieczorem był bal weselny u księstwa Czartoryskich, na którym między innemi cudzoziemcami znajdował się Dupin, prezes Zgrom. narodowego, Leon Faucher i hr. Bathiani.

Dzienniki francuskie trudnią się ciągle przyjęciem Koszutha w Anglii, i mowami jakie powiedział w Winchester i Southampton. John Lemoine w *Journal des Débats* nieodmawia mu zręczności i talentu. Dzienniki republikańskie cieszą się z przyjęcia Koszutha, kiedy rojalistowskie czynią mu przycinki. P. Urqhart oświecił Koszutha już w Kutajah o położeniu stronnictw angielskich. Po odezwie w Marsylii, posłał do niego *aviso*, który go o wrażeniu opinii, przed jego wylądowaniem objaśnił. Dnia 11 września odbył się meeting w Stafford, w mieście, które obrało posłem Urqharta. Meeting przyjął adres do Koszutha, zredagowany przez Urqharta, który najlepiéj kwestyą układa, a który *The Staffordshire Advertiser* z 13go września, w całości ogłosił. Z manifestacyą dla Koszutha, łączy się interes szkoły Manchesterskiéj, a nawet pewnego odcienia radykalistów więcéj awansowanych. Lord Palmerston korzysta tylko z tego bezpośrednio, jak się korzysta z polityki liberalnéj.

W Paryżu dużo zawsze jest polskich podróżnych. Między innemi bawią w nim obecnie hr. Działynski z Poznańskiego, i ks. Jerzy Lubomirski z Galicyi.

Przegląd Polityczny.

Urzędowa *Gazeta Pruska* poświęca artykuł omówieniu obecnego stanu rzeczy we Francyi i daje poznać politykę trzech mocarstw sprzymierzonych w obec wypadków we Francyi, mówiąc, że społeczeństwo może być spokojne, bo rządy mają telegrafy, mogące statysięcy bagnetów w kilka minut zawezwać, i koleje, które je w kilku dniach na punkcie zagrożonym postawią. „Rewolucya socyalna, mówi daléj ten dziennik, gdyby miała wybuchnąć we Francyi, niechaj wyszumi we własnym swoim kraterze; terytoryum nieszczęścia szanowane będzie, szerzenie zaś jego zatamowane." W tych kilku słowach wskazany system nieinterwencyi.

W tych dniach nieznaleźliśmy nigdzie wzmianki o niezgodzie księcia Pruskiego i bar. Manteuffla; tém więcéj przeto uderza następujące oświadczenie *Gazety Pruskiéj*: Z pewnéj strony rozchodzi się od kilku dni wieść, iż między J. K. W. Ks. Pruskim a min. prez. bar. Manteufflem zaszła przed tygodniem rozmowa, w czasie któréj J. K. W. w gwałtowny spo-

---

go zdaniem, wszyscy żarłocy bywają namiętni i głupi. Długi czas jadał tylko jarzyny, a widząc kogoś jedzącego bifsztek, zapytał go: czy się nie boi popełnić jakiego morderstwa? — Często rad mawiał: Niech mam słońce, choćby jak palące, i sorbet choćby jak zimny, a stworzę sobie raj tak łatwo jak Persowie. Ta myśl ściąga się do jednego miejsca w Don Juanie, gdzie mówi: Niebo perskie zbudowane tak lekko z czarnych ocz, i zdrojów limonady.

Łatwem do strawienia jest to, w czém pożywne części prędko się od obcych, włoknistych lub ziemnych oddzielają; dla tego pokarmy, tylko te żywią nas, które przez działanie organów trawiących zamieniają się w własną naszą substancyą.

Jeżeli tajemnica odmładzania się istnieje pod słońcem, tedy niezawodnie szukać jéj potrzeba w kuchni; z tego wynika ważność dobrego kucharza. W marynarce angielskiéj, równie jak w armii rosyjskiéj, tylko najgorszych hultai przeznaczają do kuchni. — Wielka także zachodzi różnica między kucharzem do gotowania, a do pieczenia. Francuskie przysłowie niedarmo powiada: *on devient cuisinier, on naît rôtisseur*. Doskonały kucharz do pieczeni liczy się do rzadkości. W Londynie używane są na ten cel kucharki, które innego niemają obowiązku, jak z sumienną ścisłością przy takim a takim stopniu ognia, obracać rożen tyle a tyle razy, stósownie do natury mięsa i wielkości pieczeni.

Każda rzecz wymaga swego czasu. Prawodawca żydowski dowiódł na sobie, że głód i pragnienie pobudza do niecierpliwości; niedarmo też potłukł tablice z prawami na widok cielca — jeszcze złotego.

Ludzie porządni nielubią czekać na zupę bez gniewu. Kucharz powinien być ognisty; wszakże ogień jego żywiołem. Jako żołnierz nieprzyjaciela, tak on ma prawo rożnem wyganiać natrętów, przeszkadzających mu w głębokiem dziele. Punktualność prawdziwie żołnierska jest jedną z głównych cnót kucharza; kwadransik prędzéj, kwadransik późniéj może zepsuć każdą potrawę. Jay, najsławniejszy uczeń sławnego Carême, odrzucił ofiarowaną sobie wielką pensyę, z hojnemi nagrodami od margrabiego Wellesley, ponieważ milord miał zwyczaj spóźniać się na obiad o godzinę.

Podług Beaumonta, który robił postrzeżenia swoje na człowieku mającym dwócalową ranę w żołądku, proces trawienia różnych pokarmów, był następujący: Wieprzowe nogi strawione były w ciągu godziny; ryby i zwierzyna w 1néj godz. 35 minutach, chléb, mléko, gotowany sztokfisz w 2 godz.; dzika gęś, prosięcina w 2 godz. i pół; ostrygi 2 godz.; wołowina pieczona 3 godz., gotowana 4 godz., solona 5 i pół; solona wieprzowina 5 do 6 godz.; miękkie jaja półpiętéj godz., twarde 5 godz.; pieczona cielęcina 4 godz.; kawa z bułką i masłem 4 godz. 15 minut; suchy chléb 3 godz. minut 45.

Mięso pieczone z masłem prędko sprawia gniliznę. Szczególniéj wieprzowina zgniliznę wprowadza do soków; albowiem mięso wieprzowe najczęściéj bywa zepsute. Jednakże i to pewna, iż szynka, przedewszystkiém surowa, nawet w czasie panującéj zarazy bywa rzeczą najzdrowszą; i to niemniéj pewna, że wieprzowina, byle nienazbyt tłusta, łatwą jest do strawienia. Drób w ogóle i nie zbyt młoda cielęcina, bardzo są strawne. Wszakże niedojrzałe mięso (*la viande non faite*) niemoże służyć zdrowiu; włókniste kurcze trudniejsze do strawienia niż utuczony, skruszały kapłon. Mięso zwierząt młodych, ale dorosłych i ukształconych, zupełnie lżejszy daje pokarm, niż mięso starych zwierząt. Gęś, kaczka, wołowina, zwierzyna trawi się niełatwo, a tłuste mięso trudniéj niż chude.

Ze wszystkich mięs, powiada Zimmermann w książce *O doświadczeniu*, zwyczajna, wygotowana wołowina najniestrawniejszym jest pokarmem dla słabego żołądka, niedlatego, iż gnije w nim, lecz że go ciśnie cetnarowym ciężarem. Mimo tego, dobrze utuczony wół pożywniejszą daje strawę niż wszelkie inne mięsa; to co Zimmermann mówi, stosuje się do tak zwanéj sztukamięsy, a nie do pieczeni i rozbifu na pół ze krwią.

Niektórzy przypisują dla słabych żołądków używanie galarety, znajdującéj się obficiéj w cielęcinie niż w wołowinie. Boerhave powiada zaś: Strzeżcie się dawać słabym żołądkom galarety lub bulionu; albowiem tylko wielką siłą mogą być strawione. Próbowano psa żywić samym mocnym bulionem, i prędko zdechł; drugiemu dawano tylko bulion rozcieńczony i utrzymał się przy życiu.

Wszystkie zwierzęta niewyrównywają człowiekowi w mocy żołądka; niewiele też biorą w siebie ilość pokarmu odpowiednią swojej wielkości, a żadne w takiéj rozmaitości jak człowiek. Europejczyk liczy się do największych żarłoków. Zwierzę przestaje na dwóch lub trzech środkach pożywienia; człowiek zmuszon potrzebą, zjada robaki, owady, glinę i ziemię. Geofadzy nad Orinokiem, nawet nieprzyciśnieni potrzebą, jedzą glinę, jak twierdzi Humboldt. Nawet i do trucizn przyzwyczaja się żołądek nasz. Byron, admirał angielski, w czasie młodości swéj wyrzucony został z rozbitego okrętu na dzikie wybrzeże południowéj Ameryki, i miał się za najszczęśliwszego, gdy znalazł kawał zgniłéj skóry psa morskiego, którą żył przez trzy dni.

Liczne możnaby przytoczyć przykłady o ludziach, potrzebujących do nasycenia się nieczmiernéj ilości pokarmów, nawet i takich, które ani pożytemi ani strawionemi być niemogą. Milo, z Krotony, miał na raz zjadać wołu. Claudius Albinus potrzebował na obiad 500 fig, 100 brzoskwiń, 10 melonów, 20 funtów winogron i 20 bekasów. Cesarz Maksymin mógł dziennie wypić wiadro wina i 40 funtów mięsa spożyć. Kto sobie przypomni historyą naszego Reja z Nagłowic, ten powyższych podań niepoczyta za bajkę. Jego biograf powiada, że na rano, mimo innego jadła, zjadał kwaszone ogórki i całą ćwierć ulęgałek, zmięszanych z kilką garncami piwa itd. Pewien więzień galerowy, podobnoś w Tulonie, nazwiskiem Bazile, był żarłokiem dziwnego rodzaju. Niedługo przed śmiercią zawołał: W żołądku moim siedzi milion szatanów, i dlatego tyle cierpię boleści. I zaiste, gdy go otworzono po śmierci, znaleziono w nim 13 kawałków dębiny, drewniane i cynowe łyżki, sprzączki, fajkę piankową, nożyk, kawał szkła, skóry, rurkę blaszaną itd. Marszałek Villars miał Szwajcara niesłychanego żarłoka; pewnego razu zagadł go, ile udźców wołowych mógłby zjeść na raz? — Niewiele — odparł, trzy lub cztery. — A kur? — Dwadzieścia. — A gołębi? — Czterdzieści, a nawet pięćdziesiąt. — A skowronków? — Ach Jasny Panie! takie zwierzątka mógłbym połykać nieustannie jak powietrze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sób naganiał politykę rządu J. K. Mci, a mianowicie pana Manteuffla w najsurowszych wyrażeniach osobiście odpowiedzialnym czynił za tę politykę. Wieści téj zaprzeczono daléj, ale to właśnie stało się powodem do nadania jéj wiary i podniesienia jéj ważności.

Z Frankfurtu nic nowego. Przybycie pp. Hocka i Dellbrücka zapowiada wprawdzie powtórne rozpoczęcie narad biegłych nad połączeniem handlowem Niemiec; zdaje nam się przecież, iż prace téj komisyi pozostaną dla przyszłości „kosztownym materyałem", jako i prace komisyi konferencyjnéj dreździeńskiéj.

— Korespondent paryski streścił wszystkie wiadomości, które się w dziennikach francuskich znajdują. Podamy jutro artykuł *Débatów*, o którym wspomina, gdzie ten dziennik w formie programu postępowania stronnictw konserwatywnych w Izbie, daje im radę, aby się niespieszyły i nieulegały zbytecznie woli Prezydenta, gdy we Francyi nic legalnego bez woli Zgromadzenia zdziałać niemożna.

Kraków 4 listopada. Jego Excellencya Namiestnik Cesarski Agenor hr. Gołuchowski, dziś popołudniu opuścił miasto nasze w podróży do Lwowa.

(Nadesłane) **Wadowice 2 listop.** W Suchy majętności hrabiego Aleksandra Branickiego w obwodzie Wadowickim, zapowiedziały wielokrotnie powtórzone wystrzały z moździerzów w bliskości na górach dnia 2go listopada b. r. przed 4tą godziną z południa najgorącéj pożądane przybycie naszego uwielbionego Monarchy. Lud z całéj okolicy w liczbie około 10,000 zgromadzony, zalegał blisko ćwierćmilową przestrzeń wzdłuż gościńca i za zbliżeniem się N. Pana ku bramie tryumfalnéj z trafnym pomysłem, wybornym gustem i wykwintnością wkształcie gigantycznych dwóch liter początkowych dostojnych imion N. Pana F. I. z unoszącą się koroną państwa i chorągwiami zbudowanéj, rozległy się jakby nieskończone okrzyki radosne, i najserdeczniejszego powitania po całéj przestrzeni jednym tchem, jak wierny umysł i prawe przywiązanie naszego kraju, i okolicy dla N. Pana wygłoszone. Szpalerem od bramy tryumfalnéj po obydwóch stronach młodzieżą szkolną z całéj okolicy i ludem wiejskim z kilkoma muzycznemi bandami ustawionym, przybył N. Pan przed urząd pocztowy, gdzie przez komissarza obwodowego oraz przez plenipotenta hr. Branickiego p. Löffler z urzędnikami, przez duchowieństwo i przez właścicieli dóbr pobliskich najserdeczniéj powitany, złożony hołd najgłębszego uszanowania, i niezłomnéj wierności, najłaskawiéj z uprzejmą podzięką i zadowolnieniem przyjąć raczył, i spostrzegłszy na stronie w pobliżu szlochającą gruppę gorali, zapytał o przyczynę tego smutku, a na oświadczenie p. plenipotenta, iż to są 4éj włościanie z familią, których domy i całe majątki ogniem dnia wczorajszego spłonęły, polecił N. Pan wydać natychmiast znakomitą summę do rąk przytomnego księdza proboszcza Ciesielskiego do równego podziału, otarł więc ręką ojcowską łzy rozpaczy dwudziestom nieszczęśliwym osobom, wnosząc zarazem nadmiarem właściwéj łaski monarchicznéj, pomnik niewygasłéj wdzięczności w głębi serca tylu tysięcy zebranego ludu. Młodocianna niewinność w bieli z całéj okolicy, złożyła w darze zielonotrwały wieniec N. Panu, na dowód swego nieskazitelnego od kolebki w duchu religijnym, i narodowym wpajanego przywiązania do N. Monarchy swego. Odgłos powtarzanych okrzyków radości: niech żyje! z ust tylu tysięcy zebranego ludu poprzedził odjazd N. Monarchy, żegnającego się z widocznem wzruszeniem z wiernym ludem swoim, a doborne zaprzęgi przez obywateli pobliskich z własnego popędu dostawione, uniosły lotem błyskawicy przez uformowany szpaler górników tego państwa, najukochańszego Ojca ludów, ze szczérém życzeniem szczęśliwego przybycia do stolicy głównéj. Przeszło 50 młodzieńczych włościan towarzyszyło N. Panu konno od stacyi do stacyi aż do granic tego państwa; a przy zbliżającym się zmroku i chmurzącym się firmamencie zajaśniały piramidy z drzewa sągowego w stósownéj odległości, liczne w terytoryum dóbr Suchy i Slemienia ułożone.

— Podajemy z *Czynności Izby handlowéj i przemysłowéj Lwowskiéj 23go zwyczajnego posiedzenia z dnia 5 sierpnia 1851 r.* pod przewodnictwem prezesa p. Floryana H. Singer, dokończenie z jéj sprawozdania, jako odnoszące się do kwestyj, które prowincyę naszą i miasto dotyczą:

Z powodu zamierzonéj przez wysokie c. k. ministeryum handlu rewizyi przepisów domokrążniczych, rozporządza c. k. rząd krajowy, ażeby Izba dała swoje zdanie, jakie modyfikacye w głównych zasadach istniejących przepisów domokrążniczych pożądanemi się okazują.

Referent czyni przedewszystkiem uwagę, że najwyższy patent dla handlu domokrążnego z d. 5 maja 1811 i prawa w tym względzie późniéj wydane są przeważnie przepisami policyjnemi i nieprzestrzegają dostatecznie interesu przemysłowego. Z tego wynika, że w téj zarobkowości niektóre zboczenia się pojawiają, które po części są dozwolone, a po części przez dłuższe używanie istnieją, niemając żadnéj prawnéj podstawy.

Referent uznaje przeto za potrzebne, ażeby licencye do handlu domokrążniczego ze strony władz, którym kierunek spraw przemysłowych przynależy, za porozumieniem się z władzami policyjnemi udzielane były, oraz ażeby ewidencye i nadzór nad handlem domokrążniczym do zakresu wspomnionych władz przydzielono. — Referent sądzi przytém, iż handel domokrążniczy na prowincyi jak najmniéj ograniczać należy, w miastach zaś, gdzie handle klasowe i gremia kupieckie istnieją, wyjąwszy czas jarmarkowy, nieprzypuszczać.

Wyjątek od tego ograniczenia przysłużać powinien tylko dla tych domokrążników, którzy własnemi wyrobami lub też téj okolicy, zkąd pochodzą, handlują, na przykład: tkacze Gorliccy, druciarze z Kańczugi i drelicharze z Jędrychowa lub Kent, jakoteż tutejsi górniacy, którzy sérem i suszonemi owocami handlują — podług istniejącego zwyczaju.

Referent proponuje daléj bliższe postanowienia względem udzielania licencyi dla domokrążników, tudzież tychże ewidencyi i nadzoru.

Przy końcu przechodzi referent do domokrążników handlu hurtowego i wielkiéj industryi tak zwanych *commis voyageurs*, proponując, aby takowi obowiązani byli w miejscu, do którego przybywają, zgłosić się do włady kierującéj sprawami przemysłowemi, tudzież, aby obstalunki tylko od kupców i uprawnionych rzemieślników, a od prywatnych jedynie za pośrednictwem przyjmowali, nakoniec, ażeby tymże zakazano oprócz wzorów i prób inne rozwozić towary lub takowe sprzedawać.

Podług nowego prawa Wirtemberskiego dla domokrążników § 21 takowi *commis voyageurs*, którzy z krajów do związku celnego nienależących, lub z kraju traktatem niezwiązanego przychodzą, obowiązani są przy wstępie do kraju jeszcze przed zapytaniem się o obstalunki, złożyć opłatę 15 złr. m. k. na rok jeden.

Referent wnosi zatem, ażeby podobne postanowienie dla voyageurów państw, które kontraktami handlowemi z monarchią austryacką nie są złączone, także i u nas zaprowadzono.

Prezes Izby p. Floryan H. Singer reassumuje całą debatę, zebrawszy niektóre ogólne zasady, które z ducha téj rozprawy wynikają.

Prezes sądzi, że Izba powinna oświadczyć się za wolnym i użytecznym handlem, unikając podług możności ograniczeń zbytecznych, ażeby każdemu ułatwić sposób zarobkowania.

Podług zdania prezesa handel domokrążniczy dzieli się na trzy kategorye i albo stanowi kram wędrujący, lub też trudni się sprzedażą specyalności, które pewnéj okolicy, pewnemu przedsiębierstwu lub fabryce są właściwe — nakoniec zaopatruje drobne potrzeby domowe, mianowicie: owocami, wiktuałami, zapałkami i piaskiem.

Kramarzom wędrującym wypada podług zdania prezesa, na prowincyi najobszerniejszą dozwolić wolność w handlu, ponieważ odpowiadają potrzebom fabrykanta, tojest w sprzedawaniu i potrzebom mieszkańców wsi, tj. kupowaniu.

Prezes szczególnie na to zwraca uwagę, że handel domokrążniczy na nasze stosunki krajowe dobroczynnie wpływać może, ponieważ w wieśniaku obudzi potrzeby, które mu dotąd były nieznane.

Po zniesieniu robocizny zarabia lud wiejski rocznie 5 do 6 milionów, które zakupuje, ponieważ życia niezmienił i nowych potrzeb nie zna.

Kramarz wędrujący zaś, który i najmniejszą zwiedza chatę, ma sposobność zachęcić chłopka do kupna i w nim dotąd nieznane obudzić potrzeby.

Przez ten handel domokrążniczy może przeto jedna część u chłopa przechowanych pieniędzy znowu obrotowi być przywrócona. Nadto wzbudzenie nowych potrzeb w wieśniaku biorąc ze stanowiska cywilizacyi, wielkiéj jest wagi, ponieważ przez to surowe łagodzą się zwyczaje i obyczaje.

Prezes zwraca uwagę na Anglię, która przy swojéj tak wielkiéj i tak rozszerzonéj przemysłowości, handlowi domokrążnemu żadnych nie stawia granic, tem mniéj zatem w Austryi, gdzie niektóre prowincye mało lub żadnéj przemysłowości nieznają, ograniczenie miejsca mieć niepowinno; handel domokrążny bowiem ułatwia pośrednictwo między oddalonymi konsumentami i przynosi odbyt fabrykantowi, któryby go na innéj drodze nigdy nieznalazł.

Co się tyczy drugiej kategoryi handlu domokrężnego, tj. handlu specyalnościami, wypada go pozwolić i po miastach większych; jednakowoż w nich domokrążnik dłużéj jak przez 10 dni w każdym kwartale przebywać niepowinien.

Co do handlu domokrążnego w miejscu z owocami, wiktuałami i drobnemi potrzebami domowemi — wnosi prezes, ażeby nieograniczonéj używał wolności.

Przyjęto jednogłośnie.

Prezes przewiduje złe skutki, które z powodu nieograniczonego handlu domokrążnego z płodami literackiemi wyniknąć mogą — jest jednak tego zdania, że handel domokrążny nietylko z kalendarzami ale nadto z książkami szkolnemi i do nabożeństwa, tudzież pismami użytecznemi, dobroczynny wpływ na ukształcenie ludu wiejskiego, osobliwie przy obecnem rozszerzeniu szkół wiejskich wywrzeć może, wnosi przytem, aby kramarzom wędrującym tylko takie pisma sprzedawać zezwolono, które właściwa władza jako zdolne do tego handlu uzna i na których tytule ta okoliczność byłaby wyrażoną.

P. Franke robi uwagę, że nakładnicy nie łatwoby się do tego przychylili, ponieważ takowe znamię niektóre dzieło wprawdzie poleci, drugiemu jednak odbyt zmniejszyć może; proponuje zatem, ażeby każden domokrążnik prowadził katalog, przez właściwą władzę urzędownie potwierdzony, w którym książki do sprzedaży przeznaczone i onych znamiona wyraźnie wyszczególnione być mają.

Izba potwierdza jednogłośnie wnioski referenta z dodatkiem p. Franke względem płodów literackich. (G. L.)

Wiedeń 2 listopada. Obawa drożyzny artykułów żywności w stolicy, wzięta była za pozór przeciw Radzie gminnéj, któréj zarzucają nieużycie środków drożyznie zapobiegających. *Ost deutsche Post* występując w obronie téj instytucyi mówi: „Od bardzo dawnego czasu agitują przeciw Radzie gminnéj. Zarzucają jéj zdrożenie artykułów żywności. Pewnym ludziom wydaje się zapewne, iż radzcom gminnym dłoń zbożem porasta, albo że dość papierowéj uchwały i wyznaczenia komissyi, a już tuczone woły lubo jeszcze nie użyte jako polędwice, można będzie kupić przy rogatkach za byleco. Podobne dziecinne zdania i rozumowania nie są rzadkiemi: można się z niemi spotkać nietylko za stołem winiarni ale i w kolumnach dzienników." Daléj dziennik ten wskazuje warunki targowe wpływające na wysokość cen, i dowodzi że słabe środki lokalnéj władzy ulgi przynieść nie zdołają, ale takowéj oczekiwać tylko można od rządu.

— W Hermanstadzie brak dostatecznéj liczby koszar powodem jest przymusowego zajmowania domów prywatnych na pomieszczenie wojska.

— *Kor. lit.* pisze, że z pomiędzy układów zawartych świeżo z zagranicznemi państwami są również pomocnicze układy z Rosyą i Bawaryą o żeglugę na Dunaju. Zmiany dawnego rosyjsko-austryackiego układu z r. 1840go są nieznaczne. Rząd rosyjski bierze na siebie obowiązek wybudowania wieży oświetlającéj i prace celem zapobieżenia zamulaniu ujścia Suliny bez przerwy ma prowadzić, aż do zupełnego oczyszczenia téj delty; koszta pokrywane być mają z cła na ten cel nałożonego na statki tamtędy płynące.

— *Lloyd* podaje korespondencyę z Brodów, w któréj oprócz wzmianki o podróży NPana i zamiarze powtórzenia jéj innym czasem, donosi co następuje: „List z Jass z pewnego źródła mówi o wielu znacznych osobach skompromitowanych mocno; chciano na czele rządu postawić niejakiego Dalsza. Głową tego spisku miał być adjutant i ulubieniec księcia; ale drugi oficer, który pozornie do konspiracyi należał, wydał takową dość wcześnie; a w skutku odbytego śledztwa liczne poczyniono aresztowania. Adjutant księcia został zdegradowany i ciężkiéj uległ karze. Podaję ten fakt jak go jeden z korespondentów stolicy Mołdawii nadesłał." Daléj mówi tenże brodzki list, iż drożyzna się wzmaga i należałoby zapobiedz szachrajstwu zbożowemu na granicy rosyjskiéj, gdyż wielu spekulantów z głębi kraju przybywa na granicę dla zakupna zboża z Rosyi nadsyłanego i tym sposobem przyczynia się do podnoszenia cen.

— *Journal de Frankfort*, który z dyplomacyą w ścisłych zostaje stósunkach, podaje następujący artykuł o stanie rzeczy w Austryi, który nam się być wydaje pewnym rodzajem programu rządowego:

„Znaczna część dzienników niemieckich gubi się w przypuszczeniach o kwestyi urządzenia monarchii austryackiéj; jedne z przychylnego traktują takową stanowiska, inne zaś z nieprzyjaznego. *Gaz. Wroc.* odważa się nawet utrzymywać, że co do tego punktu w wielkim są w Wiedniu kłopocie. Prawda, że to wielka różnica między kłopotliwém położeniem i roztropnem wahaniem się, które obowiązkiem jest rządu, kiedy idzie o zachowanie i pogodzenie wielkich i różnorodnych interesów. Nie próżni nowomodni fabrykanci konstytucyjni, ale oględni ludzie stanu pracują nad wielkiém dziełem rozległego państwa, obejmującego tyle ludów, aby dać urządzenia polityczne potrzebom ich odpowiednie. Nie z manuałów politycznych, ale z rzeczywistości wydobywają oni zasady mające być podstawą tego budynku. Co w Prusiech albo i we Francyi może być zbawienne w ustawic, byłoby w Austryi trucizną. Pierwszym nieuniknionym warunkiem, któremu wszystkie inne ustąpić muszą, jest utrzymanie jedności państwa. Na czemże ta jedność polega? Głównie na naczelniku dynastyi, na Cesarzu. Monarcha ten na wschodo-południu Europy jest najsilniejszym węzłem łączącym najrozleglejsze ziemie i liczne ludy Austryi w jedną dobrze urządzoną całość. Nie może on, ani niepowinien władzy do rządów mu potrzebnéj dzielić z jedném lub wieloma ciałami prawodawczemi, rozłączającemi go z narodem; dla dobra całéj monarchii musi on być jedynowładzcą, czują to dobrze jego ludy. Przyzwoli on na urządzenia, które wszystkim klassom jego wielkiego państwa podadzą prawne środki, składania u stóp tronu życzeń i prośb swoich. Monarcha rozstrzygać będzie czyli mają być przywrócone Stany z głosem doradczym i w jaki sposób skład takowych nastąpi. Co wzmacnia ów węzeł jedności dynastyczny, że większa część ludów Austryi wyznaje wiarę katolicką, urząd najwyższego opiekuna kościoła przeszedł z rzymsko-niemieckich na austryackich cesarzy. Obecny monarcha przywrócił wolność kościoła, aby ten nietamowany przeszkodami zdołał potęgę swoją rozwijać. Zanim minie jedno pokolenie, znikną skutki przeciw-katolickich zasad i dzięki czynności kościoła, prawdziwa pobożność na nowo się obudzi. A wtedy monarchia austryacka na niewzruszonéj spocznie podstawie."

— Wiadomość o przystąpieniu Francyi do niemiecko-austryackiego Związku pocztowego była częścią przedwczesną, częścią mylną. Przedwczesną, gdyż istotny układ dotąd jeszcze nie nastąpił, lubo już wszystko ku temu przygotowane; mylny, albowiem nie o przystąpieniu może tu być mowa, ale o układzie wzajemnym, skutkiem którego nastąpią ułatwienia komunikacyjne.

— Dwór przywdział żałobę na dni 12 po księżnie Angoulême.

— Arcyksiążę Albert powrócił do Pesztu z podróży po kraju.

— Redaktorowie wszystkich dzienników peszteńskich zawezwani zostali do władzy politycznéj i tam poinformowano ich, aby na przyszłość unikali rozwlekłych opisów i szczegółów, tyczących się gubernatora wojennego i cywilnego; również, aby unikali owych przesadnych wyrażeń, przypominających urzędowy styl przedmarcowy.

FRANCYA.

W tych dniach z wielką uroczystością wzniesiona była w Falaise statua Wilhelma zdobywcy, w obec tłumów zebranych z całéj Normandyi. Z pomiędzy wielu przytomnych znakomitych gości p. Guizot, którego mer miasta Falaise osobno zaprosił, przemówił następne słowa do 6000 słuchaczy:

„Panowie! Dajecie dzisiaj przykład, rzadki przykład, pamiętny na wieki! Jest temu ośm wieków, kiedy umarł król Wilhelm opuszczony w téj Normandyi, którą podniósł tak wielce. W Rouen gdzie dni swe zakończył, zaledwo kilku wiernéj służby znalazło się do pilnowania i odprowadzenia zwłok; w Caen, gdzie go pogrzebano, zaledwo znaleziono kilka stóp ziemi na złożenie ciała. Tę obojętność współczesnych nagradzacie dzisiaj; za waszem staraniem przez talent sławnego artysty podnosi się król Wilhelm w mieście rodzinném; po ośmiu wiekach Falaise wraca mu tę cześć, którą wzięło od niego.

Pięknie jest oddać sprawiedliwość wielkiemu mężowi, lecz ani za życia, ani po śmierci nie trzeba schlebiać bohaterom; ich błędy, występki, przewinienia i zbrodnie, powinny wyjść na jaw i uledz surowemu sądowi. Tojest prawo i obowiązek historyi. Lecz spełniwszy ten akt surowéj sprawiedliwości, uznawszy i potępiwszy złe, jak zasługuje, jeszcze w człowieku prawdziwie wielkim znajdziemy coś, co podnosi go mimo odsłoniętych niedostatków. Wtedy jest też obowiązkiem historyi wielbić i czcić ich pamięć, bo wielcy ludzie czynią zaszczyt narodom, choćby też byli im przykrymi.

„Wilhelm był za prawdę wielkim mężem; a jeźli wielkość książąt mierzy się (jak wypada) wedle trudności dzieła i ważności jego rezultatu, to mało znajdziemy odeń wyższych. Przypomnijcie sobie panowie fakt, który się zdarzył za dni i w oczach naszych; tojest wyprawę Algierską w roku 1830. Chodziło o wysadzenie na drugim brzegu morza śródziemnego trzydziestotysięcznéj armii dla otrzymania sprawiedliwości od barbarzyńcy. Co za ogromne przygotowania! Ile starań, ile zabiegów, ile potężnych pomocy, które nam nasza cywilizacya podała! Wszystko to było potrzebne, tak dalece wyprawę za trudną poczytywano; w dniu walki nic się też zbytecznem nie okazało, aby zwycięstwo uwieńczyło skronie naczelników. W wieku XI, który zaledwo wyszedł z barbarzyństwa, król Wilhelm bez pomocy dzisiejszéj cywilizacyi i umiejętności, zebrał, przewiózł i wysadził na drugim brzegu kanału, przeszło 30,000 ludzi i zaledwo wysadziwszy, wygrywał bitwy, zdobył królestwo! To co do trudności wyprawy — teraz co do wielkości rezultatu. Wilhelm, nie tylko na wiotkich statkach przepłynął morze, nie tylko podbił królestwo, ale co większa założył Państwo. Na ziemi obcéj utrwalił dzielnie swą władzę, swe plemie, instytucye i nowy język, a dzieło jego trwało przez wieki i trwa jeszcze, bo jeszcze dzisiaj językiem Wilhelma przemawia i odpowiada w parlamencie szlachetna królowa Anglii. Widzieliśmy panowie i większe i głośniejsze zdobycze od Wilhelmowych, lecz one znikły tak szybko, jak się ukazały, bo wypadek rzadki, aby najezdzcy utworzyli Państwo. Wilhelm dokonał tego dzieła; duch jego szedł w parze z duchem wieku, znał jego interesa, był równie wielkim konser-

watorem jak zdobywcą. My, panowie, mamy prawo oddać mu tę sprawiedliwość, bo sława jego kosztowała nas dużo. Ona była zarodem téj walki narodowéj, co trwała dłużéj trzech wieków między Francyą i Anglią pragnących wzajemnie podbić się. Wilhelm spajając dwa ludy szczupłemi węzłami dał hasło zaciętéj nienawiści i wojen, które trwały tak długo póki owe węzły nie pękły i nie rozeszły się oba narody. Wyszliśmy zwycięsko z walki, odzyskaliśmy stopniowo wszystkie części naszéj ziemi i zapewnili niepodległość narodową. Odepchnęliśmy zwycięzców Normandzkich w kraj przez nich zdobyty. Owa postać, nie mająca sobie równéj w rocznikach świata, ów anioł i bohater napoły, Joanna D'Arc, rozbiła nie powrotnie co następcy Wilhelma zdobywcy chcieli zbudować we Francyi. I w tém samem mieście, gdzie umarł król Wilhelm, dziewica, bohater zapieczętowała krwią oswobodzenie ojczyzny.

„Odsuwam te wspomnienia przeszłości, smutne i sławne, patrzę w koło siebie, na historyą dni naszych. I za nas mnóstwo statków ciśnie się po tych wybrzeżach, tłumy przewożą się do Anglii. Czy na wojnę? Nie! nie! pokój ich tam zawodzi i ztamtąd zawraca, oni nie jadą zdobywać, oni zanoszą i przywożą rękojmie wzajemnéj pomyślności. Stósunki obu narodów, jak są częste i ożywione, tak są spokojne. Ów pałac kryształowy, gdzie się zbierają, owa niewidzialna nić, błyskawica pływająca pod wodą donosząca jednemu i drugiemu wiadomość o wzajemnych potrzebach i przysługach, oto są spójnie co zastąpiły węzły, któremi Wilhelm zdobywca chciał dwa narody połączyć. Któraż z tych dwóch epok jest szczęśliwsza, któréj widok jest wspanialszy! Mimo niepokojów, jakie ciężą nad nami dzisiejsza epoka może się pysznić i ożywiać nadzieją, byleby tylko ta nadzieja i pycha nie rzuciły nas w pretensye szalonéj dumy z dobrodziejstw i arcydzieł naszéj cywilizacyi. Lecz trzeba aby ta cywilizacya nie była sama pałacem kryształowym, który wszyscy podziwiają a który potem znika, nie trzeba aby do niéj się stósowały słowa wielkiego poety, którego Normandya dała Francyi: *Błyszczy się jak szkło i jak szkło kruszy!*

„Nie chciałbym, panowie moi, mięszać téj uroczystości smutnemi słowy, ale przebaczcie mi to uczucie, które cechuje bez wątpienia ludzi prawych i rozsądnych. Kiedy się jest na otwartém morzu i wśród burzy, to nie dość na statku pięknym, dobrze uzbrojonym, hojnie zaopatrzonym i bogatym w ludzi przemyślnych i dzielnych, trzeba więcéj, trzeba szczególniéj zgody między ludźmi, trzeba statkowi silnych kotwic, bo to na tem leży całość jego. Bądźmy zgodni panowie, umiejmy pochwycić silne kotwice społeczeństwa a Bóg ześle nam błogosławieństwo jeźli na nie zasłużymy!“

— *Monitor* rządowy ogłasza następne rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych potwierdzone przez prezydenta.

Art. 1. „Będzie przyznana corok nagroda 5000 fr. zachęty tytułem autorowi dzieła dramatycznego wierszem lub prozą, które w ciągu roku znalazło wzięcie w „Théatre Français“ i zostanie uznane jako odpowiadające najlepiéj warunkom moralnego celu i świetnego wykonania. Art. 2. Będzie również przyznana nagroda 3000 fr. co rok autorowi dzieła najmniéj w czterech aktach reprezentowanego pomyślnie w „Théatre Français“ i odpowiadającego wspomnionym warunkom w właściwym zakresie. „Artykuł 4 przyznaje nagrodę 5000 fr. za podobneż dzieło w stolicy lub na prowincyi przedstawione i służące za naukę klassom roboczym przez rozszerzanie myśli zdrowych i pięknych przykładów. Artykuł piąty przyznaje summę 3000 fr. za dzieło dramatyczne tegoż samego rodzaju, ale w mniejszym zakresie. Artykuł 7, 8 i 9 opisuje skład i atrybucye komissyi złożonéj z dyrektora sztuk pięknych czterech członków akademii francuskiéj, tyluż z komissyi teatralnéj, którzy każdego grudnia przedstawiać będą ministrowi autorów zasługujących na nagrodę.

ROSYA.

Powsz. niemiec. gaz. pisze z Frankfurtu o planach Rosyi: „Kiedy Rosya wpływ swój wywiera na sprawy Turcyi i księstw naddunajskich, i stara się takowy coraz bardziej rozszerzyć, kiedy się mięsza do wszystkich spraw stałego lądu Europy, dąży również do wzmocnienia się na morzu. Mówią o tajemnych układach gabinetów petersburgskiego i kopenhagskiego, mających na celu ustąpienie Rosyi jednego ze strategicznych punktów na morzu baltyckiem. Rosya nieszczędziłaby żadnych ofiar pieniężnych, gdyby mogła znaleść przystań dla swoich okrętów i posiadłość, gdyby się dało werbować majtków. Na dobrych majtkach osobliwie zbywa we flocie rossyjskiéj. Rosya zwróciła uwagę swoją osobliwie na jeden punkt, z któregoby można panować nad Sundem. Jest to wyspa Bornholm, a gdyby Dania nie przystała na jéj odstąpienie, Rosya tymczasowo zadowolnioną-by była małą pobliską wysepką Christians-Oe. Pewni dyplomaci, którzy widzą w koło siebie grożące wewnątrz i zewnątrz same tylko widma demokratyczne, gotowi by przyzwolić na to odstąpienie; ale Anglia a może i Francya nie dopuściłaby tego nowego wzrostu potęgi rosyjskiéj.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 listopada. Odebraliśmy list od pana Chełchowskiego dyrektora teatru, w którym dziękując nam za troskliwość o scenę w sprawozdaniach teatralnych okazywaną, donosi, iż z wielką przyjemnością pochwycił sposobność, aby jednostajność potrawy (owych *pirogów z serem*) publiczności urozmaicić i że we czwartek przedstawi *Cykloramę* rzeki Mississipi wyobrażającą kraj 900 mil, na wielkiem pasie płóciennym 65,000 stóp kwadr. mającym. O Cykloramie téj, która jest własnością pana Weinerta, czytaliśmy chlubne pochwały po zagranicznych dziennikach, które świadczą, że wszędzie z wielkiem zadowoleniem przyjętą była, a co do urozmaicenia wieczorów, jak za nie wdzięczni jesteśmy dyrekcyi teatru, tak musimy sobie gorąco życzyć, aby wszystkie nasze życzenia i upomnienia równie prędki wzięły skutek. W jutrzejszym numerze podamy opis tego obrazu wielkiéj rzeki amerykańskiéj i jéj pobrzeżów, aby publiczność już w nim gotowe znalazła wytłómaczenie.

— W dziennikach francuzkich znajdujemy wzmiankę, iż Bakunin zmarł niedawno w twierdzy Schlüsselburgu (nad jeziorem Ładoga).

— Cesarz Mikołaj uznawszy zasługi p. Leona Faucher oddane sprawie porządku, nakazał bankowi polskiemu wypłacenie wraz z procentem summy otrzymanéj ze sprzedaży majątku posła Franciszka Wołowskiego teścia Leona Faucher, na rzecz sukcesorów. Wiadomość tę podajemy tak, jak nas doszła, czekając dalszego jéj potwierdzenia.

— W monarchii pruskiéj istnieje 116 cukrowni burakowych, jakoto: W Prusiech 2, w Poznańskiém 8, na Pomorzu 5, w Brandenburgii 3, w Szląsku 29, w prowincyi saskiéj 69; w Westfalii i nadreńskiéj prowincyi nie wyrabiają wcale tego produktu.— Z ostatnich zbiorów opodatkowano 8,494,270 cetn. buraków cukrowych, z których zużyto w saskiéj prowincyi 6,490,216 cetnarów, w Szląsku 1,581,246, w Pomorzu 138,240, w Poznańskiém 135,126, w Brandenburgii 123,098, w Prusiech 24,342 cetnarów.

— Lola Montez zamyśla uszczęśliwić bytnością swoją świat zaatlantycki. *New-Yorker-Evenning-Post* powiada, że już nie pod kierunkiem wszędobylskiego pana Barnum, ale jakiegoś Mr Willis zjawi się między *Yankeesami*. Jak dalece popisywać się będzie ze swojemi wdziękami i swoją śmiałością, jest jeszcze tajemnicą. Czy będzie się produkować w szczwalni lub w balecie, czy jako Lola Montez lub też hrabina Landsfeld z wielkim na wstędze orderem, czy będzie od 11 do 12 popisywać się biczem, a od 12 do 1 w policzkowaniu, to samym bogom tylko wiadomo. Wszakże widzieć ją tylko będzie można za pieniądze, jako odstraszający przykład dla tych, którzy nie są w stanie pojąć, iż takie osoby mogły być przy sterze rządu.

— *Dziennik Frankfurtski* donosi z Wiesbaden, iż aresztowany tam został jakiś nowogrecki książę nazwiskiem Mitacki (Mitaki ?) oskarżony o fałszowanie wekslów, przy czém niektóre domy w Frankfurcie, Berlinie i Wiesbaden na straty narażone zostały, a osobliwie dom Rotschildów, gdyż pomieniony książę już od kilku lat grube summy przegrywał w Wiesbaden i Ems.

— Jak niebezpiecznem jest częste usypianie magnetyczne, dowodzi świeży wypadek w Wiedniu. W szpitalu tamtejszym leży 15letnia dziewczyna, która w skutku częstego jéj magnetyzowania przez Dra Schodera, już 30 dni śpi, a w ciągu tego czasu ani razu się nie obudziła, ani też przyjęła jakiegokolwiek pokarmu.

— Biblioteka w Klosterneuburg posiada oprócz 40,000 tomów, 1,200 rękopismów i 1,400 inkunabułów. Dzieje jéj skreślił członek zakonu Hartmann.

— Eugeniusz B. był komisantem u jednego z kupców paryzkich i pobierał 1,200 franków rocznie. Udając się codziennie do handlu o godzinie 6éj rano, napotykał zwykle starego żebraka, któremu jałmużnę udzielał. Pod koniec miesiąca, kiedy już kieszeń jego była wypróżniona, spotkawszy tegoż samego żebraka, dał mu dawnym zwyczajem jednego *sous*. W tém nasuwa się uboga kobieta z dzieckiem. Komisant sięga do kieszeni, ale nic nie znalazłszy, a nie chcąc zawodzić nadziei żebraczce, która widząc go sięgającego do kieszeni, zatrzymała się, oddał jéj bułkę chleba, która mu miała służyć na śniadanie. Niedawno temu umarł żebrak i majątek swój 15,000 fran. wynoszący zapisał dobroczynnemu komisantowi, podając w testamencie za powód tego rozporządzenia, iż zamiar naznaczenia dziedzicem swoim Eugeniusza powziął był w téj chwili, kiedy tenże żebraczce chleb swój ofiarował.

Przyjechali do Krakowa od dnia 3 do 4go listopada: Szuszkiewicz Aniela artystka dramatyczna z Warszawy.— Fuchs Barbara z Tarnowa. Szalaj Józef z Szczawnicy. Treller Franciszek z Jasła.

Wyjechali: Smolka Franciszek, Błażowski Krzysztof baron do Wiednia. Berski ros. jenerał-major do Warszawy. Wittmann Ernest, Richter Dr do Rzeszowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 4 listopada. Przez kilka dni mieliśmy ciepło, ostatni dzień października pożegnał nas rzęsistym deszczem. Przez dwa ostatnie dni pogoda panowała stała, ale wiatr dął mocny a wieczorami mgły. Dowóz dzisiejszy był bardzo znaczny, kupców za to mała, ruch słaby. Kupcy chcieli zniżyć ceny, lecz po zniżonych właściciele niesprzedawali chętnie, dlatego też większa połowa na placu została. To co się rozeszło, sprzedano niżéj ceny. Sprzedano żyta do 700 korcy; w śred. gat. $6^3/_4$, 7, prima $7^1/_4$, $7^1/_2$ złr. Pszenicy do 500 korcy, podlejsz. po $8^1/_4$, $8^1/_2$, śred. $8^3/_4$, prima 9, $9^1/_4$, $9^3/_8$ złr. Kupowano dość chętnie jęczmień, ale także niżéj obecnéj ceny; około 600 korcy sprzedano po $5^1/_8$, $5^1/_4$, $5^1/_2$, $5^5/_8$ złr. Około 60—70 korcy kaszy jaglanéj kupiono w średn. gat. po $8^1/_2$, $9^1/_4$, prima $10^1/_4$, $11^1/_2$. Grochu rozsprzedano zaledwo 40 korcy po $7^1/_4$, $7^1/_2$, 8 złr. Owsa do 300 korcy, po $2^3/_4$, 3, $3^1/_4$; można go było łatwo sprzedać. W ogólności handel bardzo słaby; zdaje się, że ceny zaczną spadać, lecz właściciele wstrzymują się jeszcze w mniemaniu, że z powodu złych dróg zboże podrożeje.

Targ koński średni, ceny niskie. Kilkanaście sztuk koni pociągowych sprzedano po 40—50 złr.; małe robocze sprzedawano tanio, lecz że roboty polne już się pokończyły, kupców na nie nie było; kilkanaście sztuk sprzedano po 10, 15, 20 i 25 złr.

Na targu bydła znajdowała się znaczna ilość sztuk, ale ceny podobnież nizkie. Około 15 par wołów sprzedano po 90, 100 i 110 złr. para; średni gatunek 10—12 par po 60 do 80 złr. para. Kupiono cieląt 30—40 po 3, $3^1/_4$, 4 złotreń. sztuka.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 4go listopada* Metaliki 5-proc. $92^3/_4$.— Metaliki $4^1/_2$-procent. $81^3/_4$.— Metaliki 4-proc. $72^1/_4$.— 3 proc. z 1839 r. $297^1/_2$.— $2^1/_2$-proc. $55^1/_2$.— 1-proc. $19^1/_2$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $300^3/_8$.— Augsburg $124^3/_4$.— Londyn 12 28 kr. — Paryż 14. — Akcye Bankowe 1196. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1412^1/_4$.

Kurs krakowski z dnia 5 listopada. Banknoty $86^1/_4$.— Pruski kurant 106. — Imperyały ros. 34 gr. 22. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 5 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $101^1/_4$.— Listy zastaw. galic. żądają 84.— dają 83.— Cwanc. stare 107 nowe $107^1/_2$.

Kurs lwowski z d. 31 paździer. Dukat holen. 5 złr. 37 kr. — Dukat ces. 5 złr. 43 kr.. — Półimperyał rosyjsk 9 złr. 48 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 54 kr. — Talar pruski 1 złr. 45 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 25 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 80 złr. 38 kr.

Kurs wiedeński z dnia 3go listopada. — Metaliki 92. — Nowa pożyczka $81^3/_4$.— Akcye Banku wiedens. 1197.— Akcye Kolei żelazn. $145^5/_8$.— Agio od złota $30^1/_2$, od srebra 24.

Kurs wrocławski z dnia 3 listopada. Banknoty austryackie $81^2/_3$.— Pols. bank. bilety $94^5/_{12}$.— Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne $94^5/_{12}$.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. $76^3/_4$.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

N. 20786. **RADA MIASTA KRAKOWA** [388]
Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, iż w dniu 17 listopada r. b. o godzinie 10 zrana w biórach Wydziału Administracyi i Skarbu w domu pod L. 125 przy ulicy Kanonnéj, odbędzie się publiczna licytacya na wypuszczenie w sześcioletnią dzierżawę, poczynając od 1 stycznia 1852 zbioru trawy z plantacyj.— Licytacya ta odbędzie się pojedynczemi oddziałami, na które plantacye są podzielone i do cen in plus na każden oddział ustanowionych.— Chęć zadzierżawienia mający złoży na wadium kwotę wyrównywającą czynszowi rocznemu z oddziału przez niego licytowanego. — Bliższe warunki dzierżawy w godzinach kancelaryjnych w biórach Rady miejskiéj przejrzanemi być mogą.

Kraków dnia 28 października 1851.

Wiceprezes *J. Paprocki.*— Z. Sekr. Jlny *J. Estreicher.*

OBWIESZCZENIE.

Nr. 20597. **RADA MIASTA KRAKOWA.** [377—2-3]
Wydział Administracyi i Skarbu.

W zastósowaniu się do § 4 Ustawy Sejmowéj z dnia 19 grudnia 1821 r. Nr. 4801 w Dzienniku Praw z r. 1822 ogłoszonéj, podaje do wiadomości, iż grunta zpod realności Nr. 214 i 215 w gm. II, tudzież część dziedzińca w podłuż ulicy Franciszkańskiéj leżącego, księży Franciszkanów własne, wynoszące razem 172° — 1' 9" sążni kwadratowych w celu rozszerzenia ulicy Franciszkańskiéj — zajęte zostaną na użytek publiczny, a to na zasadzie uchwały Rady miejskiéj z dnia 15go września r. b. Ner 13.524 zatwierdzonéj przez Wysoką c. k. Komisyą Gubernialną Reskryptu z dnia 16 października r. b. Ner 14.359.

Kraków dnia 23 października 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.*— Z. Sekr. Jlny *J. Estreicher.*

OBWIESZCZENIE.

Nr. 17448. **RADA MIASTA KRAKOWA.** [378—2-3]
Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, iż w dniu 24 listopada r. b. o godzinie 10 ranuéj odbędzie się w biórze Rady miejskiéj Wydziału Administracyi i Skarbu przy ulicy Kanonnéj pod L. 125 licytacya głośna in plus na zakupienie materyałów drzewianych i żelaznych z rozbierać się mających kramów żelaznych w Rynku głównym obok Sukiennic będących oznaczonych Numerami 66, 67, 68/9, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78/9 i 81/2.— Licytacya rozpocznie się od kwoty oszacowaniem objętéj złr. 51 kr. 15 m. k.— Chęć licytowania mający złożą na wadium kwotę złr. 15 m. k.— Termin rozebrania kramów oznaczonym jest na dzień 10 stycznia 1852 roku.— O innych warunkach licytacy, wiadomość powziąść można w biórze wyżéj wymienionem w godzinach kancelaryjnych.

Kraków dnia 27 października 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.*— Sekr. Jlny *J. Estreicher.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
4	2	26" 10"'. 913	+ 11° 4	3"' 54	płwsc. mocny	pochmurno	wicher płw. i deszcz	+ 11° 7	+ 3° 6
„	10	27 0 910	+ 4 0	2 53	zachod. „	pog. z chmur.	o 11 koło przy księżycu		
5	6	„ 2 242	+ 1 6	2 17	„ słaby	„			